

*Edyta Głowacka-Sobiech*  
Wydział Studiów Edukacyjnych  
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu  
ORCID: 0000-0003-3958-3859

BHW 44/2021  
ISSN 1233-2224  
DOI: 10.14746/bhw.2021.44.15

***Edukacja równościowa. Tworzenie przestrzeni i warunków dla Innego, pod red. M. Obryckiej, G. Piekarskiego, M.A. Sałaty, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków 2020, ss. 692***

Recenzowana praca jest kolejną publikacją dotyczącą edukacji równościowej, sygnowaną przez Akademię Pomorską w Słupsku i jest mi niezwykle miło ją recenzować. Tym bardziej, gdy obserwuje się wydarzenia ostatnich, nawet nie lat, ale dni i godzin w Polsce, podczas których owa tytułowa „Inność”, niezrozumiana i niezreflektowana (uchodźcy, osoby z niepełnosprawnością, społeczność nieheteronormatywna), stała się narzędziem wygodnym dla polityków, by dzielić, skłócać i antagonizować polskie społeczeństwo (np. ostatnia nagonka na społeczność LGBT). Ta sytuacja polityczno-społeczna pokazuje tylko dramat edukacji równościowej w Polsce i potrzebę odkłamywania i odtabuizowania treści z nią związanych. I tylko z tego powodu już recenzowana praca zasługuje na uznanie, zwłaszcza że dla Autorów/Autorek tomu tytułowa „Inność” na wymiar pedagogiczny, stąd i wynika wartość praktyczna całego przedsięwzięcia.

Autorzy/Autorki we „Wstępie” sami zaznaczają, że w książce podejmowane i przedstawiane są skomplikowane problemy związane z konstruowaniem tożsamości, jak również podmiotowości każdego z nas, by nasza wspólna przestrzeń życia stała się miejscem lepszym, sprawiedliwszym, przyjaznym i humanitarnym<sup>1</sup>. Jest to zadanie bardzo ambitne, trudne, ale dzięki wierze w siłę edukacji, determinacji osób zaangażowanych w edukację równościową, możliwe do zrealizowania. Zespół Autorów i Autorek jest obsadzony przez ludzi młodych i świadomych misji, a taką jest realizacja „edukacji równościowej” (zaskakujące, w sensie pozytywnym oczywiście, są feminatywy używane w pracy!), to wszystko budzi nadzieje.

---

<sup>1</sup> *Wstęp*, w: *Edukacja równościowa. Tworzenie przestrzeni i warunków dla Innego*, red. M. Obrycka, G. Piekarski, M.A. Sałapat, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków 2020, s. 7.

Książka jest pracą dość obszerną (692 strony!) i składa się z sześciu rozdziałów przedstawiających postać Innego – usytuowaną w różnych kontekstach społeczno-edukacyjnych. I taka struktura opracowania jest oryginalna, bo Autorzy i Autorki zdecydowali się Inność/Innego nie definiować ostatecznie, nie zamykać w jednej kategorii wykluczenia. Tym samym słusznie uznali, że społeczność LGBT, osoby z niepełnosprawnościami, osoby wychowane w wielokulturowości i wielojęzyczności, seniorzy, kobiety, osoby (nie-) religijne w gruncie rzeczy stykają się z tymi samymi problemami, są tak samo postrzegani przez homofobiczne, zamknięte, rasistowskie, nietolerancyjne i pozornie religijne w przewadze społeczeństwo. Ta książka jest o nas samych, po jej lekturze z tą większą pewnością będziemy wiedzieć, w jakim „zbiorsze społecznym” się znajdujemy: „Innych” czy „Swoich”<sup>2</sup>.

Każdy z tekstów poświęcony jest „innemu” problemowi, wszystkie jednak mają podobne/tożsame propozycje wyjścia naprzeciw Inności – po pierwsze, edukacja! I o ile tematyka związana z niepełnosprawnością jest już częściowo „oswojona” społecznie czy też pedagogicznie, o tyle kwestie łączone z nieheteronormatywnością, wielokulturowością oraz starością wymagają czasu i mądrej oraz cierpliwie wprowadzanej edukacji równościowej. Ale i z tym nie jest na razie w Polsce najlepiej... Idee, hasła, postulaty, ba, nawet zapisy w prawie to jedno, a praktyka życia codziennego, to drugie... Edukacja równościowa jest ok, ale pod warunkiem, że nie jest praktykowana!

Refleksje Autorów/Auterek są wspólne i wskazują na obowiązki wynikające ze społecznych funkcji pełnionych przez nauczycieli/nauczycielki zarówno w akademii, jak i przedszkolu oraz szkole, lekarzy/lekarki, trenerów/trenerki, opiekunów/opiekunki społeczne, działaczy/działaczki społeczne, artystów/artystki, pracodawców/pracodawczynie. Na te wszystkie grupy zawodowe i społeczne spada obowiązek przestrzegania oraz promowania różnorodności oraz tolerancji. Jak jednak wygląda to w praktyce – trzeba książkę przeczytać!

Mocną stroną całego opracowania jest słuszna diagnoza Autorów i Auterek go tworzących, że edukacja równościowa ma się źle w Polsce. I wcale nie dotyczy to wyłącznie ostatnich lat rządów prawicowych. Gdyby tak było, sytuacja nie byłaby tak dramatyczna, a demoralizowanie społeczeństwa nie poszłoby tak gładko. To wina i zaniedbanie wynikające z poprzednich rządów (w sumie także mniej lub bardziej prawicowych). Niemniej cenne są także inne spostrzeżenia Twórców i Twórczyń recenzowanego tomu. Przede wszystkim to, że edukacja równościowa nigdy nie była specjalnie ceniona, bo nawet środowiska akademickie traktowały ją po macoszemu, a często dobre i wartościowe badania naukowe oraz publikacje je opisujące nie są i nie były wystarczająco propagowane i sprawiają, że akademicy i academiczki są izolowani i żyją we własnej bańce kulturowej i społecznej. Jeden z tekstów odnosił się ponadto do wdrażanej edukacji równościowej na studiach wyższych (z zastrzeżeniem, że to dobrze, że w ogóle miała ona miejsce na studiach pedagogicznych – sic!). W tekście tym zaznaczono, że zajęcia

<sup>2</sup> Z tych racji będę odwoływać się do poszczególnych zagadnień czy też całościowo.

z edukacji równościowej miały głównie teoretyczny charakter, były nudne (!) oraz że większość informacji z zajęć można znaleźć w Internecie. Innymi słowy, środowisko akademickie samo nie dba o tę subdyscyplinę pedagogiczną, banalizuje jej treści i zniechęca nudą. Jako osobie właśnie z tego środowiska trudno jest mi polemizować z taką tezą, bo jest ona niestety prawdziwa. Słuszną uwagą Autorów/Autorek jest także brak podręczników do edukacji równościowej<sup>3</sup>.

Ważnym postulatem Autorów i Autorek pozostaje także brak zaangażowania mediów w propagowanie edukacji równościowej, co widoczne jest chociażby w przekazach dotyczących tematyki sportowej. Ile „pary”, emocji i pieniędzy jest lokowanych w męskim futbolu (nie mam nic do piłkarzy, sama kibicuję lidze włoskiej), skokach narciarskich czy kolarstwie. Tożsame dyscypliny sportowe, uprawiane przez kobiety, nie funkcjonują społecznie i medialnie, wiedzą o nich jedynie najbardziej zatwardziali kibice i kibicki. O sporcie osób z niepełnosprawnościami już nie wspomnę... Relacje z paraolimpiad, choćby nie wiadomo, ile medali polscy sportowcy/sportowczynie przywieźli, to tematyka zmarginalizowana, a transmisje z zawodów, jeśli już są transmitowane, to niczym filmy „dla dorosłych”, w późnych godzinach wieczornych.

Reasumując: edukacja równościowa w Polsce jest w złej kondycji, nie sprzyja w jej propagowaniu ani władza, ani zwykli obywatele. Trudno jednak od tych ostatnich cokolwiek wymagać, skoro nawet podręczniki szkolne pełne są stereotypów oraz bełkotu o wyższości wspólnoty narodowej nad ogólnoludzką, tolerancyjną i różnorodną (*vide*: na przykład podstawa programowa i podręczniki do nauczania historii, gdzie prym wiedzie historia narodowa, mesjanistyczna i ksenofobiczna), a lekcji religii jest więcej niż zajęć z chemii czy przyrody w całym cyklu edukacyjnym. Takiemu chaosowi sprzyja brak koordynacji wspólnych działań wielu organizacji pozarządowych, badań naukowych oraz często heroicznej pracy wielu zaangażowanych nauczycieli i nauczycielek, pojedynczych inicjatyw obywatelskich, ale także polityków, którzy zwykle odmierzają czas od jednych wyborów do następnych. Potrzebna jest większa i bardziej stanowcza mobilizacja środowiska równościowego w Polsce (nie tylko na poziomie akademickim), bo to pomoże centralizować i koordynować działania równościowe w kraju, ale także łatwiej będzie w szerszym gronie odkłamywać społecznie żywotne mity dotyczące tejsze edukacji. Może edukacja równościowa w jakimś stopniu zrównoważy inne braki i deficyty (liczne!) polskiej edukacji?

Lektura recenzowanego tomu powinna dać wiele do myślenia, przede wszystkim jednak powinna pomóc w odpowiedzi na pytania: gdzie jesteśmy, gdzie być chcemy, kim/czym jesteśmy i kim/czym być chcemy. Zreflektowane czytanie pozwoli na określenie nas jako „Innych” lub „Swoich”. W nowoczesnych społeczeństwach zresztą te podziały nie znaczą, bo każdy w nich może być „Sobą”.

---

<sup>3</sup> Pewną lukę wypełnia tutaj znakomita książka/podręcznik M. Czerepaniak-Walczak o pedagogice emancypacyjnej (Gdańsk 2006).